Nr. 181. — Rocznik XXI. **Wtorek, 9 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 sierpnia.

Afrykański zatarg.

Dzięki nieustraszonym wyprawom dzielnych podróżników, jak Brazzy nieszczęśliwego Crampela, Mizona i rodaka naszego Dybowskiego, w tej chwili niemal 1/7 przestrzeni afrykańskich znajduje się w posiadaniu, lub pod protektoratem, albo wpływem Francyi. Na zachodniem mianowicie wybrzeżu sztandar trójkolorowy, z małemi wyjątkami, powiewa prawie wszędzie. Pozycyę tę zdobyła sobie Francya bez nadmiernych wysiłków i olbrzymich ofiar oraz kosztów, ale głównie odwagą i przedsiębiorczością wyżéj wspomnianych podróżników, którzy z bezprzykładną bezinteresownością swoje laury i zdobycze składali u jej stóp.

Jest rzeczą naturalną, że w tym pochoodzie Francya spotkać się musi z innemi wpływami i wtedy wywiązuje się zatarg, z którym dyplomacya niemałe ma kłopoty. Taki właśnie zatarg ma miejsce obecnie między trzecią republiką a Belgią, a raczéj królem belgijskim, którego państwo Kongo dotąd jeszcze jest własnością.

Jak wiadomo, trzecią grupę posiadłości francuzkich w Afryce stanowią przestrzenie nad rzeką Ogawą i Kongo, zagarnięte między r. 1881 a 1884 przez porucznika Brazze de Savorgnan, który współcześnie ze Stanleyem odkrył średni bieg rzeki Kongo i zamieszkałe tam ludy od Gabonu aż do ujścia rzeki Kongo poddał pod zwierzchnictwo Francyi. Tutaj wpływy francuzkie nie stykają się wprawdzie bezpośrednio z belgijskiemi, gdyż podziela je neutralne dotąd terytoryum Kotto, ponieważ jednak obie strony prędzéj czy późniéj zamierzają stać się panami tego niezajętego pasa ziemi, przeto jest on przedmiotem zobopólnych zabiegów. W Afryce współzawodnicy zazwyczaj nie przebierają w środkach, lecz często się zdarza, iż to, co obmyśleli jedni przeciwko drugim, zwraca się przeciwko nim samym. Zdaje się, że ten wypadek ma właśnie obecnie miejsce w Kotto.

Zarówno Francuzi, jak i urzędnicy belgijscy państwa Kongo, pod różnemi pozorami zaopatrywali Arabów, zamieszkujących Kotto, w broń i amunicyę. Niewątpliwie ukrytym celem obustronnych ofiarodawców było dać krajowcom w ten sposób możność obronienia się najazdowi europejskich pretendentów. Francya bowiem czyniła to w celu sparaliżowania zamiarów zaborczych państwa Kongo, to znowu dla pokrzyżowania planów trzeciéj republiki. Stało się jednak, czego widocznie nie przewidywali współzawodnicy, bo Arabowie od pewnego czasu zaczęli zajmować nieprzyjazną postawę zarówno przeciwko jednym, jak drugim. Szczególniej rokosze w Katanga i Nyangoué zaczęły budzić pewne obawy.

Co do Katanga, to rokosz tamtejszy nie jest tak niebezpieczny. Po obaleniu władzy i zamordowaniu okrutnego króla Msiri przez kapitana belgijskiego Bodsona, państwo jego zostało podzielone między 11 małych, lecz współzawodniczących ze sobą kacyków, których utrzymuje w karbach dwóch doświadczonych oficerów belgijskich: Bia i Dellcomune, rozporządzający dosyć pokaźną siłą zbrojną państwa Kongo. Otóż rokosz ten, jeżeli już nie został, to będzie stłumionym w krótkim czasie.

Inaczéj rzecz się ma z powstaniem w Nyangoué. Tam Arabowie są wysoce rozgoryczeni przeciwko europejczykom, ponieważ ci stawiają trudności handlowi niewolnikami. Szczególne zasługi pod tym względem położyli oficerowie towarzystwa antyniewolniczego, którzy wszakże w zapale dobréj sprawy, z uwagi na miejscowe stosunki, posunęli się może zadaleko. Prześladują oni z równą surowością nietylko handlarzy czarnem mięsem, ale i utrzymujących lub posługujących się niewolnikami. Ci ostatni, tracąc w ten sposób ręce do pracy, czują się do żywego dotknięci i wzburzeni. Tu więc walki i starcia skrytobójcze są ustawicznie na porządku obrad, a zawziętość ich rośnie w miarę zwiększonéj energii w prześladowaniu handlarzy i właścicieli niewolników.

Rozdrażnienie i gorycz Arabów w Katanga i Nyangoué udziela się mieszkańcom w Kotto, którzy w europejczykach widzą tym sposobem najniebezpieczniejszych i najzaciętszych swoich wrogów. Zaopatrzeni, z wyżéj przytoczonych pobudek, w broń, nic więc dziwnego, że przy zdarzonéj sposobności używają jéj przeciwko tym, których panowanie u sąsiadów wydaje się im tak zwłowrogiem.

Otóż zdarzyło się, że ostatniemi czasy podróżnik francuzki, p. Pommerac, wraz z towarzyszami, został nieopodal pogranicza państwa Kongo zamordowany. Wkrótce zaś potem strzelano do straży francuzkiéj i zabito jednego żołnierza. Dwa te wypadki zniewoliły rząd francuski do ostrego wystąpienia na drodze dyplomatycznéj przeciwko państwu Kongo.

Nota p. Ribota, zredagowana w tonie bardzo cierpkim i stanowczym, czyni w obu razach odpowiedzialnem państwo Kongo i żąda od niego należytéj satysfakcyi i odszkodowania. W trop za dyplomatyczną interwencyą pospiesza i prasa francuzka z szeregiem wyrzutów przeciwko gospodarce belgijskiej na południo-zachodzie Afryki. Nietylko dzienniki radykalne, ale i umiarkowane, jak „Temps“, a nawet „Journ. des Débats“, domagają się stanowczego załatwienia sprawy, ponieważ państwo Kongo niejednokrotnie już wikłało plany francuzkie.

Ta energiczna postawa trzeciéj republiki nie zrobiła w Brukseli należytego wrażenia. Przedewszystkiem odpowiedziano p. Ribotowi, że państwo Kongo bynajmniéj nie przyjmuje odpowiedzialności za wspomniane wypadki, gdyż nastąpiły one na terytoryum niezależnem, a mianowicie w Ketto, a dopuścili się ich krajowcy, nad którymi urzędnicy Konga nie mają żadnéj władzy. Żeby jednak nie dać Francyi okazyi do zagarnięcia neutralnéj przestrzeni, nota zastrzega najwyraźniéj, iż Kotto nie jest dotychczas niczyją własnością.

Dotychczas w tego rodzaju sporach król Belgów okazywał się niezmiernie uprzejmym i skłonnym do wszelkich ustępstw. Tym razem zaś, jak zapewniają dzienniki brukselskie, obstaje on przy swojem i powołując się na uchwały konferencyi berlińskiéj, domaga się sądu rozjemczego. To właśnie żądanie najmniéj podoba się w Paryżu. Samo już powołanie się na konferencyą berlińską uważają tam za krok arcy-nieuprzejmy, a cóż dopiero uciekanie się do sądu rozjemczego, do którego jak przewidują, będą zaproszone Niemcy!

Tym sposobem sprawa, z natury swojéj niezbyt doniosła, nabiera pewnego zaostrzenia. Zapominać bowiem nie należy, że od pewnego czasu nad Sekwaną krążyły bardzo uporczywie pogłoski, jakoby król Leopold szczególny afekt żywił ku Berlinowi. Pomijając już niedorzeczne rewelacye pani Adam za pośrednictwem „Nenvelle Revue“ o związaniu się tajemnem Belgii z trójprzymierzem, to w ogóle w opinii publicznéj Francyi nie kryto się z pewną podejrzliwością względem działalności i przyszłych planów polityków brukselskich. Obecne nieporozumienie podnosi jeszcze więcéj tę nieufność. Skoro potulna zazwyczaj Belgia, mówią w Paryżu, dzisiaj tak mało okazuje się skłonną do zgody, widocznie liczyć musi na potężne poparcie, które w dzisiejszych czasach nie otrzymuje się darmo.

Nawzajem i dzienniki belgijskie przybierają ton zadzierżysty, oświadczając bez ogródek, że Belgia nie ma żadnego powodu okazywać się zbyt uprzejmą w obec sąsiadki, która przy każdéj sposobności radaby wodzić ją na pasku. Jednem słowem, trudno zaprzeczyć, iż przedmiotowego spokoju braknie obu stronom i dlatego spór obecny wychodzi po za sferę zwykłego kolonialnego nieporozumienia a wkracza w dziedzinę polityczną, która nadaje mu poważniejsze znaczenie.

Telegramy.

Paryż, 6 sierpnia. Policya przychwyciła anarchistyczne plakaty, wzywające do zamordowania wersalskich sędziów przysięgłych, zasiadających w ostatnim procesie anarchistów.

Paryż, 7 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbył się w Cirque Fernando meeting, protestujący przeciw egzekucyi spiskowców w Zofii. Udział w meetingu wzięło około 2000 osób, pomiędzy innemi deputowani Millevoye i Goussot, oraz Rochefort i Culine. Kilkunastu posybilistów, którzy chcieli spokój zakłócić, gwałtem wydalono ze sali wśród dzikich wrzasków. Ostatecznie uspokojono się i uchwalono rezolucyą, potępiającą rząd bułgarski.

Paryż, 6 sierpnia. Don Carlos doniósł swemu reprezentantowi, ks. Valori, że w obecnych warunkach nie potrzebuje przedstawiciela we Francyi.

Z Saint Nazaire donoszą, że w warsztatach okrętowych nad Loarą 1000 robotników zawiesiło pracę.

Paryż, 7 sierpnia. W ostatnich dniach spaliło się w okolicy Orléansville (Algerya) 7000 hektarów lasu.

Paryż, 6 sierpnia. Jenerał Boisdeffre, zastępca szefa jeneralnego sztabu, bawi obecnie znowu w Petersburgu, aby wziąć udział w manewrach pod Krasnem Siołem. „Echo de l'armée“ pisze z tego powodu:

„Wobec życzliwości, jaką car okazywał zawsze jenerałowi Boisdeffre, mamy powód przypuszczać, iż jego wojskowa misya połączoną jest z ważnem politycznem poleceniem. Spodziewamy się więc, iż zastępca szefa naszego sztabu jeneralnego, prawa ręka jenerała Miribela, po powrocie swoim, oprócz sprawozdania o manewrach, przywiezie także dobry traktat przymierza, pożądany równie na brzegach Newy, jak na brzegach Sekwany.“

Londyn, 6 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że wedle pogłoski, przy ostatniem starciu nad rzeką Aliczur w Pawirze poległo pięciu Rosyan, a 10 wzięto do niewoli.

Lizbona, 6 sierpnia. Krążą pogłoski, że stanowisko ministerstwa jest zachwiane.

Londyn, 6 sierpnia. „Standard“ donosi, że deputowany Dilke zamierza postawić w parlamencie wniosek, aby Egipt uznać za państwo neutralne pod gwarancyą wielkich mocarstw.

Londyn, 7 sierpnia. Według wiarogodnéj pogłoski, jutrzejsza mowa tronowa królowéj będzie krótką i formalnego charakteru. Mowa tronowa nie będzie traktowała ani o polityce zagranicznéj, ani o stósunkach irlandzkich.

Londyn, 6 sierpnia. Korespondent „Times'a“ donosi, że sir Evan Smith miał mu oświadczyć, iż wieści rozgłaszane o jego misyi są przesadzone. Rokowań ze sułtanem marokkańskim nie zerwał, a jest przekonany, że uda mu się zawrzeć traktrat handlowy.

Rzym, 6 sierpnia. Na powitanie króla Humberta przybędą do Genui eskadry, względnie okręty następujących państw: Niemiec, Francyi, Anglii, Austro-Węgier, Rosyi, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, Portugalii i rzeczypospolitéj argentyńskiéj. Włoska marynarka będzie przy téj sposobności zebrana w komplecie.

Król odbędzie przegląd floty, złożonéj z około 100 okrętów.

Petersburg, 7 sierpnia. „Graždanin“ donosi, że rosyjski poseł w Lizbonie, Hitrowo, zostanie przeniesiony do Japonii, a dotychczasowy poseł w Japonii, Szewicz, przybędzie do Lizbony. Rosyjski poseł we Waszyngtonie, Struve, uda się do Hagi, a na jego dotychczasowe stanowisko zamianowano radzcę ambasady we Wiedniu, księcia Kantakuzena.

Petersburg, 7 sierpnia. Do Charkowa przybył Sufragan-Biskup katolickiego metropolity w Rosyi, aby poświęcić nowo-zbudowany kościół katolicki.

Petersburg, 6 sierpnia. Otwarcie międzynarodowego kongresu kolejowego nastąpi 20 b. m. Minister komunikacyi Witte, zmienił swoją marszrutę i powraca do Petersburga przez Niżny Nowogród.

Catania, 6 sierpnia. Wybuch Etny przybrał pierwotne rozmiary i siłę. Lawa zrządziła większe zniszczenie, niż w roku 1886.

Nowy Jork, 6 sierpnia. Tutejszy konsul wenezuelski został powiadomiony, że jenerał Crespo umarł. Późniejsze depesze dziennika „La Venezuelan“ donoszą natomiast, że jenerał Crespo przybył do Caracas, stoczywszy krwawą walkę z powstańcami.

Wedle telegramu „New-York-Heralda“, jenerał Mendoza miał pobić powstańców pod Caracas. Wojsko rządowe pod dowództwem jenerałów Moragara i Semsy, poniosła także klęskę.

Rzym, 8 sierpnia. Biskupa z Foligno znaleziono nieżywego we wagonie pociągu przybywającego z Florencyi. Rany w głowie każą wnosić, że Biskupa zamordowano. Przyaresztowano już podejrzane indywiduum.

Rzym, 8 sierpnia. Dwustu członków towarzystw katolickich udało się wczoraj po południu z chorągwiami i muzyką do Montepincio, aby złożyć wieńce laurowe u stóp posągu Kolumba. W pobliżu placu narodowego postępował szereg młodzieży liberalnéj z chorągwią narodową. Na Montepincio obalano posąg Kolumba, otoczony chorągwiami narodowemi, i przyszło do bójki pomiędzy liberałami a katolikami. Policya zapobiegła dalszéj bójce, aresztując kilka osób.

Cetynia, 6 sierpnia. Ze strony kompetentnéj zapewniają, że doniesienie o odkryciu sprzysiężenia przeciwko księciu czarnogórskiemu, oraz wszystkie z tą wiadomością łączone komentarze, są złośliwym wymysłem.

Drugi Zjazd Przemysłowców Polskich w Poznaniu.

Już w sobotę wieczorem w lokalach zjazdu przy ulicy Wrocławskiéj i Szeleckiéj panował ruch niezwykły. Przybyło kilkudziesięciu delegatów ze stron dalszych a na ich powitanie ruszyli tłumnie poznańscy uczestnicy zjazdu do ogrodu p. Kempfa, w którym dobra muzyka urozmaicała gościom miłe godziny.

W niedzielę już od samego rana zaczęli się ze wszystkich stron gromadzić bardzo licznie delegaci. Do godziny 12 reprezentowanych było 88 Towarzystw z delegatami. Sam Poznań dostarczył około 520 uczestników zjazdu, którzy wykupili całkowite karty. Podajemy tu przedewszystkiem spis reprezentowanych na zjeździe Towarzystw i liczbę przybyłych z każdego miasta, względnie Towarzystwa delegatów.

Towarzystwo Przemysłowców w Berlinie 2.
Towarzystwo Polsko-katolickie w Berlinie 1.
Towarzystwo Przemysłowe w Buku 1.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Buku 5.
Towarzystwo Katolicko-Przemysłowe w Brodnicy 1.
Towarzystwo Przemysłowe w Bydgoszczy 4.
Towarzystwo Górnoślązkich Przemysłowców w Bytomiu 2.
Towarzystwo Przemysłowe w Czempiniu 6.
Towarzystwo Przemysłowe w Chełmnie 2.
Towarzystwo Przemysłowe w Chełmży 1.
Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreznie 1.
Koło Polskie w Dreznie 1.
Tow. Przemysłowe w Gniewkowie 5.
Towarzystwo Przemysłowców i Rzemieślników Katolickich w Gnieźnie 17.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Gnieźnie 15.
Towarzystwo Przemysłowców w Gostyniu 4.
Towarzystwo Przemysłowe w Grodzisku 2.
Towarzystwo Przemysłowe w Gołańczy 1.
Towarzystwo polskie młodzieży Katolickiéj w Gostyniu 2.
Towarzystwo Polskie „Kłosy“ w Hamburgu 1.
Tow. Przemysłowe w Janówcu 3.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu 6.
Towarzystwo Przemysłowe w Inowrocławiu 3.
Towarzystwo Przemysłowe w Jeżycach 5.
Towarzystwo Przemysłowe pod opieką św. Józefa w Kobylinie 5.
Tow. Przemysłowe w Kościanie 30.
Tow. Przemysłowe w Kórniku 5.
Tow. Przemysłowców Polskich w Kępnie?
Tow. Przemysłowe w Koźminie 12.
Towarzystwo Przemysłowe w Krobi 4.
Tow. Przemysłowe w Krotoszynie 24.
Tow. Przemysłowe w Kruświcy 5.
Tow. Przemysłowe w Krzywiniu 1.
Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Lipsku 1.
Towarzystwo Przemysłowe na św. Łazarzu 6.
Towarzystwo Przemysłowe w Lwówku 4.
Towarzystwo Przemysłowe w Miejskiéj Górce 3.
Tow. Przemysłowe w Miłosławiu 3.
Tow. Przemysłowe w Mogilnie 4.
Towarzystwo Przemysłowców w Nowemmieście nad Wartą 1.
Tow. Przemysłowe w Nakle 5.
Tow. Przemysłowe w Obornikach 2.
Tow. Przemysłowe w Odolanowie 3.
Tow. Przemysłowe w Ostrowie 4.
Tow. Przemysłowe w Ostrzeszowie 5.
Tow. Przemysłowe w Opalenicy 3.
Tow. Przemysłowe w Pakości kilku.
Tow. Przemysłowe w Pile 2.
Tow. Przemysłowe w Pleszewie 2.
Tow. Przemysłowe w Pniewach 6.
Tow. Przemysłowców w Pobiedziskach 6.
Tow. Przemysłowe w Poniecu 2.
Tow. Przemysłowe w Poznaniu 5.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu 1.
Towarzystwo Katolickich Rzemieślników Polskich pod opieką św. Józefa w Poznaniu 1.
Towarzystwo Młodzieży kupieckiéj w Poznaniu 4.
Stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Poznaniu 3.
Tow. Krawców w Poznaniu 10.
Towarzystwo Stella w Poznaniu 3.
Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu 2.
Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu 5.
Koło Towarzyskie Rękodzielników w Poznaniu 3.
Towarzystwo Przemysłowe w Raszkowie 4.
Towarzystwo Przemysłowe w Rogoźnie 10.
Tow. Przem. w Sierakowie 4.
Towarzystwo Przemysłowców Katol. w Smiglu 5.
Towarzystwo Przem. w Sremie 10.
Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiéj w Sremie 5.
Towarzystwo Przem. w Srodzie 7.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Stęszewie kilku delegatów.
Towarzystwo Przemysłowców w Strzelnie kilku delegatów.
Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Szamotułach 10
Towarzystwo Przem. w Toruniu 4.
Oświata, Towarzystwo Przemysłowców w Trzemesznie 4.
Towarzystwo Przemysłowe w Wągrówcu 6.
Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Wągrówcu 12.
Towarzystwo Przemysłowców na Wildzie 6.
Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Wrocławiu 2.
Towarzystwo Polsko-katolickie w Wrocławiu kilku delegatów.
Towarzystwo Przemysłowe we Wronkach 3.
Towarz. Przem. we Wrześni 18.
Towarz. Przem. w Zerkowie 3.
Towarz. Przem. Znin 2.
Jarocin, Czarnków, Kcynia, Wolsztyn, Ujście.
Razem 88 Towarzystw.

O godzinie 10 obszerna świątynia Bożego Ciała nie mogła pomieścić tłumów pobożnych, którzy przyszli wysłuchać mszy św., odprawionéj na intencyą zjazdu przez księdza penitencyarza Stychla, patrona Stowarzyszenia Rzemieślników katolickich, który około przygotowania Zjazdu niemałe położył zasługi a przez niedługi czas swego publicznego działania dał się poznać jako wytrawny pracownik w zakresie spraw dotyczących zarząd Towarzystw Przemysłowych. W czasie mszy św. śpiewali pięknie na chórze pod dyrekcyą p. Czyżewskiego członkowie złączonych Towarzystw Młodych Przemysłowców i Stowarzyszenia rzemieślników katolickich.

Z kościoła ruszyli wszyscy do ogrodu pana Kempta, a większa część, chcąca sobie zdobyć wygodniejsze miejsca, na salę, na któréj się miało odbyć plenarne posiedzenie Zjazdu. Sala była świetnie przystrojona. Wzdłuż wszystkich ścian, przystrojonych wspaniale w girlardy, chorągwie i festony pozawieszano rzędem herby tych miast, które wzięły udział w Zjeździe. Wykonaniem tego dzielnego pomysłu zajął się litograf p. T. Szulc i wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu widzów. Nad stołem prezydyalnym i mównicą widniał herb Torunia, Inowrocławia, Chełmna, Kobylina, Sierakowa, Wągrówca, Pobiedzisk, Trzemeszna, Zerkowa, na przeciwko głównego wejścia od strony ogrodu herby: Poznania, Bydgoszczy, Gniezna, Bytomia, Kościana, Nakła, Kórnika; nad wejściem bocznem: Sremu, Mogilna, Piły, po bokach Kruszwicy, Obornik, Rogoźna, Odolanowa, Strzelna, Srody, Koźmina, Lwówka, Wronek, Zerkowa, Ponieca, Miejskiéj Górki, Znina,

Czempinia, Miłosławia, Smigla, Raszkowa itd. itd.

Na estradzie zajęli miejsca: Komitet Zjazdu i delegacya Centralnego Towarzystwa agronomicznego, składająca się z panów: hr. M. Żółtowskiego, prezesa, dr. Witolda Skarzyńskiego i dr. Mieczkowskiego z Kołudy. Na sali tłok był ogromny, mimo to zdołała się w niéj pomieścić zaledwie drobna część uczestników, ogromna większość musiała zostać w ogrodzie, gdzie téż rozgościła się płeć piękna. Policyą reprezentował p. radzca Zachert.

O godzinie 12 pierwsze plenarne posiedzenie Zjazdu zagaił prezes komitetu p. szambelan poseł Stefan Cegielski następującem przemówieniem:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tem chrześciańskiem i staropolskiem pozdrowieniem witam Was, Szanowni Panowie i kochani Bracia w murach naszego prastarego grodu. Jeżeli bowiem nie wolno nam nigdy zapominać o Bogu, to przedewszystkiem Swięte Imie Jego ciśnie nam się ze serca na usta w czasach dzisiejszych, które są tak ciężkie dla wszystkich zawodów, a mianowicie dla Przemysłu, Rzemiosła i Handlu polskiego. Wiem dobrze, że narzekanie na ciężkie czasy stało się frazesem, że człowiek i w największem szczęściu na nieszczęście się skarży, dla tego też jawnem jest, że mówiąc o ciężkiéj doli, trzeba umieć rozróżnić bezmyślny frazes od rzeczywistości, hypokryzyą od prawdy. W tym razie, sądzę, wszyscy mi przyznają, że mianując obecną epokę, jako trudną dla zawodów przemysłowych, nie mijam się z prawdą i rzeczywistością. Przemysłowcy innych narodów n. p. Anglicy, Francuzi, Niemcy mogą swobodnie poświęcić cały swój czas doskonaleniu się w swoim zawodzie i wytężyć wszystkie swoje siły w kierunku zarobkowości płynącéj z tego źródła. Tymczasem naszego polskiego Przemysłowca gniecie ciągle troska o przyszłość jego dzieci, które nie mając sposobności uczyć się pisać i czytać w języku ojczystym, wystawione są na niebezpieczeństwo pod względem narodowości i przekonań religijnych. Ojciec widzi klęskę grożącą dziecku w jego najświętszych uczuciach i bądźto odrywa się od pracy zawodowéj, aby wraz z żoną być nauczycielem jego, bądźto łoży swój ciężko zapracowany grosz na opłacenie prywatnéj nauki. Niechaj mnie nikt nie posądza o to, abym chciał tutaj wciągnąć sztucznie kwestyą polityczną; zamiar ten jest odemnie dalekim, ponieważ Zjazdy przemysłowe sprawami politycznemi zajmować się nie powinny; jeżeli więc poruszyłem ten punkt, to dla tego, że z najgłębszego przekonania uważam brak wykładu języka ojczystego za stanowczą zaporę do swobodnego rozwoju myśli naszego przemysłowca, rzemieślnika i kupca i do wytrzymania wskutek tego konkurencyi zawodowéj z innemi narodami. Do niepowodzeń na polu przemysłowem u nas przyczynia się w wielkiéj mierze ciężka dola, w jakiéj się znajduje rólnictwo nasze. Krytykowanie ziemian naszych stało się brzydką modą; ja ich nie krytykuję, ale boleję nad nimi, ponieważ wiem dobrze, jak stósunkowo niewielki procent między nimi sobie winę upadku przypisać może. Rólnictwo w każdym kraju przechodzi chwile krytyczne i wszędzie są epoki, w których posiadłość ziemska dla tego, że produkcya, nie odpowiada włożonéj w ziemi pracy i kapitałowi, przechodzi gwałtownie z rąk do rąk. Takie przełomy nie wpływają szkodliwie gdzie indziéj, ponieważ w miejsce jednego właściciela ziemskiego wstępuje drugi jego współplemieniec lub kilku w razie parcelacyi. U nas jest gorsza sytuacya, albowiem przy zmianie właściciela następuje zwykle zmiana narodowości, a co najgorsza, że prawo kolonizacyjne z r. 1886 czynność swoją wszędzie rozpościera.

Ponieważ kraj nasz jest przeważnie, a nawet wyłącznie rólniczym i odbiorcami naszego handlu i przemysłu są głównie Ziemianie, przeto z ich ubytkiem lub ciężkim losem, z którym ciągle walczyć muszą, przemysł nasz i handel musi kuleć i upadać, a przynajmniej nie może się dostatecznie rozwijać. Nasi współobywatele niemieccy są między sobą bardzo solidarni i prawie bez wyjątku popierają przemysł i handel swoich rodaków, tak że my musimy liczyć także przeważnie na własnych rodaków. Wiem dobrze, że nie jest korzystnie chcieć wtłaczać handel i przemysł w ciasne ramy narodowościowe, że ideałem jest dla tych zawodów dążyć do przekroczenia Rubikonu dzielącego jednę narodowość od drugiéj i współubiegać się o pierwszeństwo na kosmopolitycznéj arenie handlowo-przemysłowéj, ale w stosunkach, w jakich my żyjemy, trudno nam myśleć o tych szerokich planach i zadaniach i musimy się zastósować do położenia w jakiem się znajdujemy, musimy liczyć się z faktami, tak jak z niemi się liczy w naszych prowincyach narodowość niemiecka. To też muszę oddać sprawiedliwość Ziemianom naszym, że w znacznej części gorliwie nasz przemysł i handel popierają i że wyjątki pod tym względem ostro między sobą karcą. W tem tylko bieda, jak powiedziałem, że Ziemian naszych jest teraz coraz mniéj, a doła pozostałych coraz cięższa. Oprócz wielu innych jeszcze przyczyn szkodzi naszemu przemysłowi i handlowi w oczach kupujących — a mam tu na myśli ogół odbiorców, a nie wyłącznie rólników — konkurencya towaru tandetnego, który z pomocą coraz gęstszéj sieci kolei żelaznych coraz więcéj między nami się szerzy, a dla swéj taniości pokup znajduje. Odbiorca zaopatruje się w lichy materyał i mizerny wyrób dla tego tylko, że na razie mniéj pieniędzy wyda. Ta konkurencya tandetu jest prawdziwą plagą dla naszych Przemysłowców, którzy potem rzetelnego wyrobu zbyć nie mogą albo też dają się uwieść i sami fuszerkę traktują. Tutaj przedewszystkiem zwracam się do naszych Włościan, którym coraz więcéj zaszczytna rola przypada w społeczeństwie naszem, ponieważ oni coraz więcéj przerzedzające się szeregi Obywateli ziemskich zapełniać będą. Niechaj nie dają się łudzić cenom nizkim, które w handlach żydowskich znajdują, niechaj nie dają się ująć pozornym opustem kwoty początkowo za towar żądanéj, ale niechaj tak, jak już wielu z nich, lokują swój ciężko zapracowany grosz w rzetelnym i trwałym towarze u polskich przemysłowców, rzemieślników i kupców.

Otóż, moi panowie, ze względu na nie wosołe położenie nasze namyślaliśmy się, czy Zjazd urządzić i Was na niego poprosić. Robiliśmy sobie bilans, czy korzyści ze Zjazdu odniesione mogą wyrównać szkody płynące ztąd, że Was odrywamy dni kilka od Waszych ognisk domowych, pracy i warsztatów. A jednak rozstrzygnęliśmy na rzecz Zjazdu.

Pomni na owoce, któremi się cieszył nasz Zjazd przed pięciu laty, utwierdzeni powodzeniem co dopiero odbytego Zjazdu w Chełmnie, postanowiliśmy zgromadzić się w Stolicy Wielkopolski pod rozwiniętym sztandarem Przemysłu i handlu. Prosząc Was, nietylko mieliśmy na celu uściśnienie bratniéj dłoni, nietylko chcieliśmy z Wami zawrzeć lub odnowić znajomość, pogawędzić kilka godzin o doli i niedoli naszéj, ale przedewszystkiem zamierzaliśmy układem programu naszych posiedzeń plenarnych i wydziałowych, pouczać się wzajemnie i podnieść stopień Oświaty naszéj.

Tak jak dla rólnika, tak i dla rzemieślnika i kupca minęły bezpowrotnie czasy, w których znając mechanicznie swój procedor, mógł się zresztą obyć bez szerszych wiadomości ekonomicznych i społecznych. Wyszliśmy już z powijaków niemowlęcia i przekształciliśmy się w młodzieńca, który łaknie nauki i który czuje, że bez oświaty i stósownego a rzetelnego postępu następuje śmierć. Zjazdy przyczyniają się niewątpliwie do kształcenia pojęć naszych, jeżeli je naseryo przeprowadzono. Dla tego też starajmy się uniknąć krytyki, żeśmy się zjechali na wypoczynek i zabawę, ale pokażmy, żeśmy się zgromadzili w celach poważnych. Kto z nas nie uczy się ciągle, nie oświeca się i nie postępuje w swoim zawodzie, ten nie ma prawa narzekać na brak odbiorców, ale musi szukać winy w samym sobie.

W tym duchu i w tem przekonaniu witam Was, Panowie Delegaci, dziękuję Wam, żeście, nie szczędząc fatygi, zmudy i kosztów, do nas przybyli, witam mianowicie Was bracia z Prus Zachodnich i Szląska którzy w trudniejszych jeszcze warunkach od nas żyjecie, a którzy, mimo to zawsze do nas spieszycie, gdy chodzi o pracę poważną. Wyrażam w imieniu Komitetu głęboką wdzięczność tym z Was, którzyście z dalekich stron, jak np. z Berlina, Drezna, Lipska, Hamburga i Wrocławia pospieszyli wziąść udział w obradach naszych i dali dowód mimo oddalenia na obczyznie, łączności z nami. Przepraszamy za skromne przyjęcie i ciasnotę, ale możemy dać tylko to, na co nas stać, a Was na koszta wyciągać nie chceliśmy. Bądźcie za to pewni, że serca nasze polskie cieszą się Wam niewymownie, i że pomne są starego polskiego przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom“.

Przysłowie to zaś stósujemy i do Was wszyscy uczestnicy i goście Zjazdu, którzy nie jesteście w liczbie Delegatów. Wasze poświęcenie i ofiarność umiemy uznać, tem więcéj, że nie mając jak Delegaci bezpośredniego interesu w Zjeździe, jednak tak licznie nań się stawiliście. Wasze rady i wskazówki będą dla nas równie cenne, a i dla Was mam nadzieję, obrady Zjazdu korzyść przyniosą. Przedewszystkiem zaś witam obecnych Reprezentantów Zarządu Centralnego Towarzystwa Agronomicznego w osobach: prezesa hr. Stan. Żółtowskiego, dr. Witolda Skarzyńskiego i dr. Leona Mieczkowskiego. Komitet wystósował do Panów osobne zaproszenie, raz dla tego że przedstawiacie rolnictwo, tę siostrzycę Przemysłu, że po większéj części sami jesteście przemysłowcami na Waszych wsiach i dobrach, ale głównie dla tego, abyście się mogli naocznie przekonać, jaka zgoda i harmonia między nami i między Wami a nami panuje.

Dziękuję więc z całego serca panom z zarządu centralnego, że jako rezprezentanci obywatelstwa wiejskiego Zjazd nasz obecnością swoją uświetniacie. Szanowny Patron Kółek włościańskich, p. M. Jackowski, także przez komitet proszony, oświadcza, że dziś zakłada Kółko, ale że jutro przybędzie. Witam go już dziś jako opiekuna ludu naszego! Zasługi jego są niespożyte około dobra całego społeczeństwa, a szczególniéj około rozwoju moralnego i materyalnego włościan naszych.

Witam i was duchowni nasi. Was zawsze znaleźć można, gdzie chodzi o dobrą i uczciwą sprawę, a szczególniéj tam dążycie, gdzie widzicie słabość i niedomaganie. Znając ciężkie położenie przemysłu polskiego, przybyliście nas wesprzeć swoją radą. Wy stoicie zawsze na straży wiary i bogobojności przemysłowców naszych i strzeżecie ich, z krzyżem w ręku, przed przewrotną naukę agitatorów socyalistycznych. Cześć wam za to!

Jeżelim kogo jeszcze z mężów zasługi i pracy tutaj obecnych w powitaniu pominął, to go przepraszam, stało się to bez intencyi, tylko z braku dopatrzenia się wśród licznego zebrania.

A teraz w imię Boże Zjazd przemysłowców otwieram. Niechaj Pan Bóg błogosławi naszym obradom! Niechaj ich przebieg będzie godny i zgodny, a skutek zbawienny!

Mowę przyjęło zebranie hucznemi oklaskami.

Następnie p. Stefan Chociszewski jako jeden z sekretarzy Komitetu odczytał listę Towarzystw i delegatów, którzy przybyli na zjazd, poczem przystąpiono do wyboru biura. Wybrano przez aklamacyą: na marszałka Zjazdu p. Palędzkiego mecenasa z Torunia, na wicemarszałków ks. dziekana Wolińskiego i dyrektora Banku Bogulińskiego z Srody. Na sekretarzy powołano pp. Gallusa z Bytomia, dr. Ulatowskiego z Gniezna i Fil. Skoraczewskiego z Miłosławia. Na ławników wreszcie: Górnatowskiego z Wrocławia, Właźlińskiego z Berlina, Pniewskiego z Gostynia, Starka z Mogilna, Robińskiego z Krotoszyna, Komendzińskiego z Drezna, Wilgockiego z Ostrowa. Muchę z Rogoźna, Osowskiego z Brodnicy, Kucharskiego z Sremu.

Mecenas Palędzki podziękował za wybór w następujących słowach:

Dziękuję najuprzejmiéj szanowemu Zjazdowi za powierzenie mi tak zaszczytnego urzędu. Rozumiem, że chcieliście Panowie odznaczyć Prusy Zachodnie. Tam klasy przemysłowe okazały co dopiéro przez zjazd chełmiński, że znają swe położenie i swe prawa i obowiązki w społeczeństwie. Ale tam zrobiony krok jakkolwiek wielki wszakże pierwszy dopiéro: Panowie macie po za sobą dwudziestoletnią pracę Zjazdową w sprawach przemysłowych. I ta okoliczność ułatwi mi niezawodnie sprawowanie urzędu mego. Miło i łatwo kierować rozprawami osób, które mają długoletnią, parlamentarną niejako praktykę.

Dla tego nie mam téż w obec Panów żadnych życzeń do wypowiedzenia. Cieszę się tylko, że znów stoimy przed owocami dzielnéj polskiéj pracy. Wiemy jak mozolnie i skrupulatnie zjazd dzisiejszy przygotowanym został. Możemy z dumą powiedzieć, że każdy zjazd nasz jest przyczynkiem do wymożenia porządku i cywilizacyi narodu naszego i tego kraju, w którego skład z woli Opatrzności wchodzimy. Dla tego z całą swobodą i przyjemnością wzywamy na zjazdach naszych imiona tych, pod których opiekuńczemi skrzydły wytężamy nasze cywilizacyjne starania.

Szanowni Panowie! Wznieście razem ze mną okrzyk: Ojciec Swięty Leon XIII i Cesarz i Król Wilhelm II niech żyją!

Marszałek odczytuje listy i telegramy od czcigodnego patrona Jackowskiego, w którym tenże donosi, że na Zjazd stawi się „aby zaznaczyć pobratymstwo pomiędzy rólnictwem i przemysłem i aby uszanować Zjazd“, ale przybyć może na niego dopiero jutro, gdyż dzisiaj (w niedzielę) zajęty jest założeniem kółka włościańskiego w Żegrzu; od pana Kwiatkowskiego z Inowrocławia, Towarzystwa Przemysłowego z Wąbrzeźnia, ze Lwowa (zaproszenie na wystawę mającą się odbyć w r. 1894 we Lwowie), od ks. Adama Sapiehy; z Lidzbarku od Jutrzenki, z Berlina od polskiego Tow. naukowego, z Lipska od Tow. Przem. Polsk., z Hamburga od Tow. Nadzieja, z Lwowa od prof. Wolińskiego, od Fr. Andrzejewskiego nieobecnego z Poznania, z Szamotuł od Tow. Jedności, z Grudzjądza od Tow. Przem. Polskiego, od dr. Dziembowskiego z Norderney, od redakt. Milskiego z Gdańska.

Z kolei wstąpił na mównicę p. Knapowski celem umotywowania rezolucyi postawionéj przez komitet, że „polskie Towarzystwa przemysłowe rządzić się będą i nadal zasadami katolickiemi — i mówił, jak następuje:

Szanowni Panowie! Tak jak przed rozpoczęciem obrad naszego Zjazdu zgromadziliśmy się w prastaréj świątyni jagiellońskiéj, aby w skrytości serca prosić o błogosławieństwo Boże dla prac Zjazdu, tak też na samem czele w téj chwili mamy zadokumentować jawnie i publicznie, że nie tylko jako jednostki, ale złączeni w Towarzystwa i korporacye, zawsze kierować się będziemy zasadami rzymsko-katolickiego Kościoła.

I słusznie! Jeżeli bowiem kiedy, to dzisiaj, gdy wszystkie prawie narody i społeczeństwa coraz więcéj się grupują w dwa obozy: ludzi wiary i bezwiary, ludzi porządku i przewrotu, to i my Polacy i katolicy, chwiejnymi i niezdeklarowanymi pozostać nie możemy i wszędzie, gdziekolwiek okazya nam się nadarzy, oświadczyć się powinniśmy za zasadami chrześciańskiemi i katolickiemi, które nam Bozki Założyciel wiary naszéj podał.

Te zasady chrześciańskie i katolickie powinny być nietylko drogoskazem w życiu naszem prywatnem, ale także w towarzystwach jakiegokolwiek zadania ich trzymać się nam należy, bo tego wymaga interes naszego społeczeństwa i przyszłości narodu.

Kościół katolicki i jego zasady na tak silnéj zbudowane są opoce, że go żadne potęgi ani ziemskie ani piekielne, pojedyńczo ani nawet razem złączone, wzruszyć nie są zdolne. Tego przez ubiegłe dziewiętnaście wieków mamy dowody. Pomimo to, jeżeli prawdziwymi synami jesteśmy Kościoła, ścierpieć nie możemy, jeżeliby w któremkolwiek towarzystwie przeciwko świętym zasadom jego występowano i zmierzano do podcięcia powagi i nauki Kościoła. Przez podobne bowiem sianie zobojętnienia mianowicie w towarzystwach, oddalalibyśmy w dalszą przyszłość chwilę, w któréj będzie jedna wiara i jeden pasterz, a tego w interesie téj wiary czynić się nie godzi; w interesie téj wiary, poza którą niema zbawienia.

Od samego zarania życia naszego wpajano w duszę naszę tak ze strony rodziców, jako też tych, których opiece wychowanie nasze było oddane, że złych towarzystw wystrzegać się należy i że w towarzystwa przykładne łączyć się nam trzeba. Takiemi towarzystwami dobremi, rzec można, były dotychczas towarzystwa przemysłowe i mam w Bogu nadzieję, że takiemi i nadal pozostaną, jeżeli i nadal kierować się będą zasadami katolickiemi.

Nie chodzi o to, aby w towarzystwach naszych w wyższych cnotach chrześciańskich się ćwiczono, lub, aby Tomasza à Kempis albo Roderycyusza studyowano, ale o to, aby w wszystkich pracach i postanowieniach kierowano się nauką katolickiego Kościoła i nic nie przedsiębrano, coby się téj nauce sprzeciwiało.

Towarzystwa nasze są towarzystwami przemysłowemi, a więc dążącemi do podniesienia krajowego przemysłu i dobrobytu narodowego. Chodzi tedy o to, aby w członków jego wpajano zasady chrześciańskie, że tylko do dorobku uczciwemi zdążać należy drogami. Gdyby bowiem w członkach szerzyły się przekonania, że wszelka droga do zarobku każdemu otwartą być powinna, w takim razie wychowalibyśmy pokolenie, któregoby przyszłe generacye wstydzić się musiały. Stworzylibyśmy ludzi, którzyby w niczém od żydów się nie różnili; żyd bowiem wszelki sposób dorabiania się uważa za godziwy, jest mu wszystko jedno, czy na tym groszu spoczywają łzy i przekleństwa ludu całego; jest mu wszystko jedno, czy całe rodziny i narody w ten sposób do zupełnéj doprowadza nędzy. My taki sposób dorabiania się uważamy za nierzetelny, niemoralny niechrześciański i dlatego też w członkach towarzystw naszych musimy zakorzeniać zasady chrześciańskie i katolickie, wedle których postępując, stwoyrzmy przemysł polski uczciwy i rzetelny, któryby był chlubą całego kraju i narodu. Dla tego też z względów materyalnych i uczciwości przemysłowéj żądać należy, aby w towarzystwach naszych i nadal szerzono zasady chrześciańskie i katolickie, które jedynie wszelkiéj demoralizacyi niechrześciańskiéj zapory stawić mogą.

Ale inne jeszcze względy powodować nas powinny, aby te, a nie inne wpajano w członków zasady.

Dziś ułatwioną mamy komunikacyą i dlatego też młodzież nasza w znacznéj liczbie udaje się na zachód, gdzie więcéj, aniżeli u nas, nowożytne pogaństwo zapuściło korzenie i coraz więcéj zaraźliwą tą chorobą szerokie masy ludu ogarnia. Trzeba być człowiekiem mocnéj wiary, aby tym pokusom czoło stawić. Uczynić zaś tego młodzież nasza przemysłowa nie będzie mogła, jeżeli w naszych towarzystwach przemysłowych nie będziemy krzewili zasad katolickich i jeżeli wychowania katolickiego, otrzymanego od rodziców, utrwalać nie będziemy.

Nasza młodzież na obczyźnie, idąc luźno, nietylko jest narażoną na utratę wiary i przekonań katolickich, ale i w towarzystwach tamtejszych trzeba mieć wiele hartu duszy, aby niebezpieczeństwu hardo w oczy wejrzeć. Kręci się bowiem po towarzystwach na obczyźnie bardzo wielu żydów, mianowicie z warszawskich akademików, którzy mówiąc dobrze po polsku i mając polskie nazwiska, dmą w stronę narodową i podnoszą ją wyżéj, aniżeli wiarę ojców naszych i za pomocą niby narodowości polskiéj, chcą téj młodzieży naszej przemysłowéj odebrać wiarę św., zrobić ich nowożytnymi poganami, aby przez zdemoralizowanie religijne przytłumić w młodzieży naszej narodowego ducha i zrobić z niéj narzędzie uplanowanych żydowskich machinacyi, dążących do zapanowania nad całym chrześciańskim światem.

Tym wszystkim pokusom, może tylko wtedy młodzież nasza się oprzeć, jeżeli w towarzystwach naszych kierować się będziemy zasadami katolickiemi. Wtenczas tylko młodzież ta, wróciwszy do kraju, zarazą bezwiary nasiąkniętą nie będzie i powiększy szeregi zacnego naszego społeczeństwa katolickiego. Przyszłość nasza wymaga, abyśmy te zasady katolickie w członkach towarzystw przemysłowych krzewili . . . . . .

Człowiek bez wiary, nigdy wznieść się nie może, ani do polotniejszych myśli, ani do idealniejszych celów i dla tego też my ojcowie przyszłych generacyi w zasadach katolickich wychować musimy młodzież rzemieślniczą i przemysłową, aby sprostała ciężkim obowiązkom, które na nią spadną. Kto nie pragnie, aby w młodzieży naszéj przemysłowéj, wogóle w stanie naszym średnim zakorzeniły się zasady katolickie, ten nie ma serca dla przyszłości narodu, ten jakoby pragnął, aby razem z nim zniknęły wszystkie świętości nasze, których dziś się chce uważać za obrońcę i przedstawiciela.

Na początku powiedziałem, że członkowie towarzystw staną się takimi, jakimi zasadami towarzystwa kierować się będą. Nasze towarzystwa kierowały się zawsze zasadami chrześciańskiemi i katolickiemi.

Dzisiaj zaś mamy w odpowiedniéj rezolucyi uchwalić, aby temi zasadami się daléj kierowały i wychowywały godnych obywateli naszego kraju.

Niema w tem zresztą nic nadzwyczajnego. Społeczeństwo nasze jest katolickie i chrześciańskie, i gorąco przywiązane do swéj wiary i swego duchowieństwa. W ubiegłych co tylko latach, jawne i publiczne daliśmy tego dowody.

Jeżeli zaś w inteligencyi naszéj, bądź to miejskiéj, bądź wiejskiéj, jakieś zobojętnienie dla wiary widzimy, to jest ono tylko sztucznem, wytworzonem mianowicie w wyższych szkołach naszych, które co prawda, wykształcają młodzież, ale nie wychowują jéj i dla tego też w późniejszem życiu szeregi inteligencyi tracą odwagę przyznawania się jawnie i otwarcie do téj wiary, w któréj się urodzili.

Jeżeli chcemy mieć zdrowe społeczeństwo, to zaszczepiajmy w młodzieży naszéj mianowicie przemysłowéj w towarzystwach naszych rozsianéj, zasady wiary chrześciańskiéj i katolickiéj; nie cierpmy w towarzystwach tego wszystkiego, coby z temi zasadami nie chodziło w parze.

Jako wyraz publiczny, że tak, a nie inaczéj w towarzystwach postępować będziemy, przyjmijcie Szanowni Panowie, następującą przez Komitet Zjazdu uchwaloną rezolucyą, która brzmi:

„Polskie towarzystwa przemysłowe i nadal kierować się będą zasadami katolickiemi.

Jeżeli Szanowni Panowie, pojmujecie obowiązki społeczne, które na nas w téj chwili ciążą; jeżeli dbacie o przyszłość narodu; jeżeli mianowicie miłujecie tę wiarę Ojców naszych, za którą tysiące tysięcy braci naszych w ubiegłych wiekach krew przelewało, to, Panowie, przyjmijcie tę rezolucyą, bo tak daleko Poiski, jak daleko wiara nasza sięga.

Rezolucyą komitetu przyjęto wszystkiemi głosami naprzeciwko głosowi p. Walszewskiego z Berlina. Zebranie hucznemi oklaskami podziękowało p. Knapowskiemu za jego gorące przemówienie. O oszczędności z głównem uwzględnieniem wstrzemięźliwości mówił p. *Józef Chociszewski*:

Około 160 roku przed Chrystusem jaśniał w Rzymie Kato, mąż nieskazitelny, a nawiasem powiedziawszy także bardzo oszczędny, który każdą swą mowę w senacie kończył temi słowy: „Oprócz tego przypominam, że Kartaginę zburzyć należy.“ Kartagina w Afryce za pomocą handlu i przemysłu doszła do takiéj potęgi, że zachwiała istnieniem państwa rzymskiego.

Jakie hasło powinni głosić ustawicznie nasi mężowie stanu, nasi literaci, dziennikarze i w ogóle wszyscy światli Polacy? Mojém zdaniem na wszystkich naszych zjazdach, wiecach i zebraniach powinniśmy jak najczęściéj nawoływać do ukochania oszczędności a porzucenia marnotrawstwa, zbytku, rozrzutności, nadewszystko zaś pijaństwa i karciarstwa. My wszyscy na wzór Katona powinniśmy siebie i cały ogół zachęcać nieustannie do wykonywania oszczędności, a że kropla wody kamień nawet wydrąża nie siłą, lecz częstém padaniem, to też w końcu i nasze wytrwałe usiłowania zostałyby uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Oszczędności nam koniecznie potrzeba, jeżeli ma kwitnąć na naszéj ziemi dobrobyt i jeżeli w ogóle pragniemy istnieć jako naród.

Nie twierdzę ja bynajmniéj, jakoby nam wcale oszczędność nie była znaną. Pytam się jednakże, czy podobnie staramy się o jéj rozwój, jak o wzrost pracy i oświaty? Dwa te filary szczęścia ludzkiego dosnają u nas wielkiego poważania.

Wszakżeż wszyscy pracujemy i staramy się ile możności o szerzenie narodowéj oświaty za pomocą pism, towarzystw i szkoły. Wszakżeż wszystkie pisma nasze bez wyjątku wzywają do składek na rzecz Towarzystwa Czytelni ludowych. Staramy się też dość skutecznie o prywatną naukę języka polskiego. A cóż czynimy dla rozpowszechnienia oszczędności? Prawie nic. Powiedzmy sobie prawdę, że nie umiemy i nie chcemy oszczędzać. Nie łudźmy się tem, że i w polskich ziemiach znajdują się oszczędne jednostki i dość liczne kasy oszczędności. Mimo to wszystko można twierdzić stanowczo, że ogół naszego narodu nie ukochał oszczędności i że w stósunku do innych ludów co do oszczędzania zajmujemy dość podrzędne stanowisko. Przytoczę tu kilka przykładów na poparcie mego twierdzenia.

W roku 1861 przybył tu w Poznaniu od dr. Mateckiego, skarbnika Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nieznany rodak, który oświadczając, że jest Białorusinem i że stracił majątek przez marnotrawstwo, składa resztę swego mienia, to jest 100 dukatów czyli 300 talarów z prośbą, aby Towarzystwo te pieniądze obróciło na nagrodę za rozprawę: „Czem była dla Polski praca i oszczędność, czem się one w przyszłości stać mogą, a jak zgubnem jest próżniactwo i zbytek?“ Zarząd Towarzystwa dwa razy ogłaszał to zadanie, a mimo to nie nade-

słano żadnéj, nawet najdrobniejszéj rozprawy. Jakie mogły być przyczyny, że się nikt nie pokusił o rozwiązanie tego zadania? Niezawodnie naczelną przyczyną była obojętność dla pracy a mianowicie dla oszczędności, gdyż marnotrawstwo tak jest, a przynajmniéj do niedawna było rozpowszechnione, że lękamy się dotknąć téj przywary.

W roku 1885 wydało 74 obywateli wyższych stanów Księstwa odezwę, potępiającą zbytek, a mianowicie huczne bale, zbyt wystawne obiady i kosztowne stroje, a wzywającą wogóle do zaprowadzenia rozsądnéj oszczędności. Czytamy w téj odezwie np. piękne zdanie, „że każdy grosz oszczędzony w zdrowéj myśli staje się w wyjątkowych stósunkach naszych prawdziwym skarbem narodowym.“

Odezwa ta znalazła uznanie w wszystkich polskich ziemiach i za granicą. Pisały o niéj francuzkie i niemieckie, czeskie i rosyjskie gazety. I jakiż skutek téj odezwy? Niestety! żaden. A przecież pomiędzy 74 obywatelami, którzy podpisali ten dokument, znajdujemy np. następujące nazwiska: Ignacy hr. Bniński, Kajetan Buchowski, August hr. Cieszkowski, Zygmunt hr. Czarnecki, trzech książąt Czartoryskich, Zygmunt kr. Grudziński, Maksymilian Jackowski, dr. Roman Komierowski, Bolesław Kościelski, Stan. Koźmian, Mieczysław hr. Kwilecki, Mieczysław Łyskowski, Józef Mycielski, Adam i Roman Połczyńscy, trzech Potworowskich, Seweryn Radoński, Stanisław Różański, dwóch hrabiów Szembeków, Hipolit Turno, trzech Żółtowskich itd.

Widzimy zatem, że wzywali do oszczędności ludzie światli, majętni, zasłużeni, a wielu z nich nawet odznaczało się oszczędnością. Mimo to szlachetne owo usiłowanie nie odniosło żadnego skutku i pozostało smutnym dowodem, że nie umiemy i nie chcemy być oszczędnymi, choć uznajemy potrzebę oszczędności.

W Kórniku zawiązało się w 1887 roku staraniem dr. Celichowskiego „Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości“, mające na celu wykorzenienie pijaństwa. Było to zatém Towarzystwo oszczędności, gdyż potępiało najwięcéj wybujałą gałąź marnotrawstwa. Dopóki istniało Stowarzyszenie w Kórniku, wywierało wpływ dość znaczny, gdyż wydało kilka broszur przeciw opilstwu i powzięło ważne uchwały przeciw zwyczajom pijackim, aby naprzykład usunąć nieszczęsne kolejki, nie pić duszkiem, nie wnosić niezliczonych toastów, nie częstować wódką robotników itd. W roku 1889 przeniosło Towarzystwo swą siedzibę do Poznania w tym celu, żeby rozszerzyć zakres działania. Odbyły się dwa zebrania i na tém koniec. Należało przeszło 50 członków z inteligencyi, pomiędzy nimi wszyscy redaktorzy pism tutejszych, a nikt nie zapytał: czemu Towarzystwo nie odbywa posiedzeń? Imiennie istnieje jeszcze wprawdzie Towarzystwo, ale podtrzymuje je wyłącznie energia dr. Celichowskiego. Czemu to tak potrzebne stowarzyszenie nie uzyskało poparcia ogółu? Dla tego że u nas nie jest jeszcze ogólnie uznaną potrzeba oszczędności i wstrzemięźliwości, a już przedewszystkiém obawiamy się wystąpić stanowczo i zbiorowo przeciw pijaństwu.

W Niemczech istnieją liczne Towarzystwa kwestarskie, tak zwane „Fecht-Vereiny“. Stowarzyszenia te zbierają drobne odpadki, jak np. czubki od cygar, zużyte znaczki pocztowe, korki, ułamki szkła itd., a przy tém nie gardzą drobnemi składkami pieniężnemi. W ten sposób zebrano tak ogromne kwoty, że wystawiono zakłady, w których się wychowuje znaczny zastęp sierót. Przed kilku laty powstało podobne Stowarzyszenie w Poznaniu, złożone z Polaków. Zarząd zwał się włodarstwem; byli też kwestarze i kwestorki, braciszkowie i siostrzyczki, a nawet złożono 800 marek. Wnet przeminął pierwszy zapał; zebranemi odpadkami palono w piecu i dziś nie ma śladu z Bractwa kwestarzy. Nie wiadomo téż, co się stało z pieniędzmi. Ani jedno z pism polskich nie podniosło głosu w téj sprawie.

Przed kilku laty na wiecu dla spraw katolickich w Poznaniu, postawiono wprawdzie sprawę oszczędności na porządek dzienny, ale na sam koniec i to było zapewne przyczyną, że nie była wcale poruszoną. Pokazało się ztąd wymownie, że oszczędność jest istotnie kopciuszkiem naszego społeczeństwa.

W bieżącym roku upadło kilka banków żydowskich w Berlinie i Poznaniu. Pokazało się, że nasi rodacy mieli w tych bankach złożone pokaźne sumy, które zupełnie lub w części przepadły. Zatém oszczędza się wprawdzie, ale polski grosz oszczędzony zasila obce i niechętne nam banki.

Przeciwieństwem oszczędności jest zbytek i marnotrawstwo. Jakież powodzenie mają w naszem społeczeństwie te źródła naszéj niedoli, nędzy i hańby? Mówię wyraźnie „hańby“, gdyż podług słów Władysława hr. Koziebrodzkiego „zbytek w narodzie bez politycznego bytu jest *zbrodnią*.“

Posłuchajmy co pisze K. Gaszyński o grze w karty:

Krwią i łzami pisane człowieczeństwa dzieje,
A kraj nasz nieraz ciężkie przechodził koleje;
Po stokroć, gdy szarańcze plon ziemi wyjadły,
Pojawiała się nędza, a z nią głód wybladły;
Czarna śmierci posłanka, często dżuma wschodnia
Stosy trupów haraczem wybierała co dnia;
To znów sroższe, niż dżuma i głód i szarańcze,
Niszczyły polską ziemię najazdy pohańcze,
Zamieniali w perzynę żyzne nasze włości
Turek i Szwed i inni nieproszeni goście!
Dzisiaj już nam nie grożą pohańskie zagony,
Butny Szwed siedzi cicho, bo sam zagrożony,
I morowem powietrzem już Bóg nas nie karze,
I szarańcza mniéj częsta na lackim obszarze.
Lecz nowa oto klęska obrzydła i wściekła,
Na nieszczęśliwy ród nasz wypuszczona z piekła,
Niszczy majątki, zdrowia, chwieje sumieniami
I charakter narodu upadla i plami!
Tę klęskę dzisiaj w Polsce jest gry smutnéj narów:
A karty zastąpiły głód, mór i Tatarów!

Jeżeli poeta tak gromko potępia samo tylko karciarstwo, cóż dopiero rzec o podróżowaniu za granicą, o graniu na giełdzie, o strojach, o wydatkach na rozpustę, a mianowicie o pijaństwie?

Następnie mówca podał kilka drastycznych obrazków marnotrawstwa z życia obywatelstwa wiejskiego, mieszczan i włościan, gdyż wszystkie nasze klasy grzeszą w tym względzie, a wymieniwszy cały szereg polskich pisarzy, którzy marnotrawstwo potępiają, poparł ważność oszczędności dowodami z Pisma świętego, z przyrody i z historyi powszechnéj. Chrystus Pan, nakarmiwszy 5000 ludzi pięciu chlebami i dwoma rybami, kazał pozbierać ułamki chleba i napełniać niemi dwanaście koszy. Zbawiciel świata zaleca nieraz rozsądną oszczędność, dla tego gani głupiego sługę, który zakopał w ziemi odebraną grzywnę, zamiast umieścić w banku, gdzieby przyniosła procent. Liczne zwierzęta, jak np. wiewiórki, bobry, skrzeczki, chomiki, a nadewszystko mrówki i pszczoły uczą nas oszczędności.

Historya powszechna, ta mistrzyni życia ludzkiego, głosi wielką prawdę, że narody, które umieją pracować i oszczędzać a przy tem posiadają rząd silny, są potężne i nie zginają karków pod jarzmo niewoli, a giną ludy, nie chcące i nie umiejące oszczędzać. Znaną była oszczędność starożytnym Grekom i Rzymianinom. Zalecał ją Sokrates i Plato, a Cycero, najsławniejszy mówca i pisarz rzymski, wyrzekł następne zdanie: „Ja oszczędność, tj. pomierność i pomiarkowanie, za największą poczytuję cnotę.“ Gdyby i nasi przewodnicy podobną zasadę głosić chcieli, oczywiście z tym dodatkiem, że oszczędność powinna być rozumną i opartą na przezorności.

Potem była mowa o oszczędności u Francuzów, Anglików, Amerykanów, Czechów i Niemców i Żydów. Plemię izraelskie zawdzięcza swą przewagę, głównie zamiłowaniu oszczędności i wstrzemięźliwości. Potrącił też mówca o nasze spółki pożyczkowe, których 80 istnieje w państwie pruskiem. Złożono w nich 12 i pół mil. depozytów. Jest to wprawdzie pocieszający obraz, ale z drugiéj strony należy zauważyć, że najmniéj drugie tyle przechowuje się w domach albo w takich kasach miejskich i innych, z których Polakom trudno dostać pożyczkę. Bywały przykłady, że niektóre kasy pożyczały pieniędzy ze stratą na wykupno polskiéj ziemi. Kto grosz oszczędzony przechowuje w podobnych zakładach, to dostarcza broni przeciwnikom na nasze zgnębienie. Dodatnią stroną naszych spółek jest organizacya, którą stworzył niejako ś. p. ks. Szamarzewski; zajmuje on w dziejach polskiéj oszczędności chlubną kartę.

Mąż ten, obok dr. Kusztelana, jest głównym twórcą Banku Związku Spółek Zarobkowych, który miał 1891 roku 67 milionów marek obrotu; — jego kapitał zakładowy wynosi pół miliona, depozyta prawie 2 miliony, a wypłacił od początku istnienia 474,000 marek odsetek. W ogóle nasze Spółki pożyczkowe wypłaciły około 5 milionów marek procentów. Otóż owoce spotęgowanéj oszczędności.

Wspomniał też prelegent krótko o kasie oszczędności w Krakowie, która obchodziła w zeszłym roku 25 letni jubileusz istnienia. Kasa ta wypłaciła w ogóle $5^1/_2$ miliona złr. samych procentów, a obecnie posiada 12 milionów złr. kapitału, t. j. 11 milionów złr. wkładek, a około 1 milion złr. funduszu rezerwowego. Na ofiary dobroczynne przeznaczyła dotąd kasa ta przeszło 155,000 złr., z tych 28,000 złr. na odnowienie kaplicy Zygmuntowskiéj.

Dla spóźnionéj pory mówił prelegent tylko krótko o wstrzemięźliwości i pijaństwie. Zachęcał, aby mianowicie młodzież przyzwyczajać do oszczędności i wstrzemięźliwości, aby dzieciom nie dawać wódki i nie posyłać po wódkę, gdyż to są pierwsze początki szerzenia pijaństwa. Zakończył swe przemówienie słowami Naruszewicza: „Biada temu narodowi, który po tylu przestrogach, po tylu doświadczeniach, zatyka uszy na głos prawdy i wraca się znowu do przepaści.“

Huczne oklaski były nagrodą szanownemu mówcy.

Do popierania Spółki pod firmą „Dom przemysłowy w Poznaniu“ wzywał wymownie p. dyrektor Więckowski, którego głos podajemy tutaj w całości.

Sprawę „Domu Przemysłowego“ postawił komitet na porządku obrad Zjazdu, powodowany doniosłością i szlachetnością celów, do jakich młode to przedsiębiorstwo w interesie rozwoju naszego przemysłu zdąża. — Zainteresowanie się jaknajszerszych naszych nie tylko kół przemysłowych, ale ogółu społeczeństwa Domem Przemysłowym pożądaném i poleconém jest coraz więcéj naglącą koniecznością stworzenia co najrychléj ogniska, w którémby nasze usiłowania przemysłowe centralizować się mogły.

Rzecz sama nie nowa. Nigdy niewygasłéj pamięci ś. p. Karol Marcinkowski i inni głębiéj badający potrzeby nasze a chętni im zaradzić mężowie już przed pół wiekiem ocenili należycie ważność takiego ogniska, a żywym dowodem ich usiłowań jest Bazar, który dla podźwignięcia przemysłu polskiego zbudowany oddawał i oddaje społeczeństwu niezaprzeczenie znakomite przysługi.

Bazar nie starczy już od dawna na nasze wzmagające się potrzeby, które z każdym rokiem w obec rozwoju szybkiego przemysłu i handlu swojskiego, oraz ruchu towarzyskiego, który w ostatnich latach przybrał pocieszające rozmiary — nie starczy na potrzeby, których zaspokojenia rychłego widoczna konieczność się domaga. — Usiłowania w kierunku stworzenia nowego przybytku przemysłowego od lat wielu były nieustanne; w ostatnim lat dziesiątku mężowie wybitne w naszém społeczeństwie zajmujący stanowisko i dbali o nasze potrzeby, nie szczędzili prac i zabiegów, aby sprawę naprzód popchnąć, ale usiłowania te rozbiły się o trudności, jakie przedstawiała kwestya prawnego zebrania w celu tym potrzebnych funduszów. — Prawo akcyjne nie odpowiadało stósunkom finansowym naszego społeczeństwa, do publicznéj ofiarności odezwanie się, niezawodnie w obec ciągłych podatków narodowych niedopisałoby, a tu chodziło o to, ażeby dzieło powstało nie ofiarą, ale zbiorowemi usiłowaniami bez narażenia budujących na ryzyko i straty materyalne, a z podstawą trwałą przystępną i prawną.

Wszystkie te niedogodności i zapory usunęło prawo z maja roku 1889 — prawo o spółkach zarobkowych, które przedstawiło możliwość do praktycznego rozwiązania piekącéj téj kwestyi.

Na mocy prawa tego mogą się zawiązywać spółki mające podniesienie dobrobytu na celu z ograniczonem poręczeniem, to znaczy, że przystępując do jakiejkolwiek spółki, wiem z góry ściśle, jakie na siebie przyjmuję zobowiązania z jednéj strony, a z drugiéj strony mam prawie możliwość kontrolowania prowadzenia interesu. — Prawu zatem z maja 1889 roku zawdzięczać należy, że sprawa cała weszła na tory praktycznego wykonania.

Na dniu 29 stycznia 1890 roku po uprzednich, poważnych i wyczerpujących obradach, 33 członków tutejszego Towarzystwa Przemysłowego zawiązało się w spółkę pod firmą „Dom Przemysłowy.“ Spółka budowlana Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Według brzmienia ustawy, celem téj Spółki jest zajmować się kupnem lub budowlą, oraz sprzedażą w ręce członków takich nieruchomości, któreby naszym celom przemysłowym służyć mogły. — Udział pojedyńczy ustanowiono na 100 marek, wolno mieć udziałów najwyżéj 10, za każdy udział odpowiada się sumą 100 marek, wstępne wynosi 5 marek. — Udział można wypłacić cały od razu, albo też składkami ćwierćrocznemi po 5 marek. — Do rejestru spółkowego w tutejszym sądzie okręgowym zapisaną została spółka na dniu 28 kwietnia roku 1890. — Od téj daty rozpoczęły rada nadzorcza z prezesem ówczesnym ś. p. Feliksem Rakowskim dyrektorem Banku Przemysłowców na czele i zarząd składający się z pp. Jana Rakowicza, Wincentego Brylińskiego i Michała Więckowskiego — działanie, mające na celu pozyskanie jak największéj liczby członków dla Spółki, od czego zawisłym jest też termin do podjęcia końcowéj akcyi.

W przeciągu pierwszego roku istnienia Spółki liczba członków podniosła się z 33 na 122; w ciągu roku ostatniego doszła do 142, a obecnie dochodzi liczba członków do blisko 200, co reprezentuje możność dysponowania kapitałem w wysokości około 40,000 marek.

Suma ta do wykonania upragnionego celu nie wystarcza, bo tak Rada Nadzorcza złożona z 15 członków, a któréj prezesem obecnie jest pan poseł Stefan Cegielski, jak i zarząd jednomyślnie postawili sobie za zasadę, ażeby chcąc zbudować gmach wszelkim wymogom odpowiadający, nie przystępować prędzéj do wykonania, zanim wystarczające fundusze *własne* na to nie pozwolą. Taką jest krótka historya młodego przedsiębiorstwa „Dom Przemysłowy“.

Z przedstawienia dotychczasowego przychodzę do twierdzenia. że przedsiębiorstwo „Dom Przemysłowy“ jest nie tylko humanitarnem, moralnem, nie tylko towarzyskiem, ale także przedsiębiorstwem przystępnem, praktycznem i zyskownem. Twierdzę to, albowiem:

1) wstępne wynosi tylko 5 marek,

2) udział nie przenosi 100 marek, a odpowiedzialność w razie strat, które są prawie niepodobne — także 100 m.;

3) na udział można składać ratami i to po 5 marek kwartalnie;

4) komu się w Spółce niepodobać będzie, może z niéj wystąpić i złożony w niéj pieniądz swój z ewentualną dywidendą wycofać;

5) ustawami i prawem zastrzeżona kontrola daje rękojmią, że interesa muszą być prawidłowo prowadzone.

Jest więc powtarzam — przedsiębiorstwo to nowe przystępnem, praktycznem i bezpiecznem, a czy jest pożytecznem?

Pożytek aż nadto namacalny! Czyż godziwą jest, abyśmy cisnęli się tutaj i ciężkiem oddychali powietrzem na szczupłéj téj wynajętéj sali, mogąc się zdobyć na wygodną i własną?

Czyż słuszną jest, aby liczne nasze Towarzystwa, utrzymywane przez nie szkoły i czytelnie, błąkały się na często niezdrowem, ciasnem i niepewnem komornem? Czyż zawsze chcąc urządzić wystawę już to parcyalną już ogólną wyrobów naszych przemysłowych, robót przemysłu domowego — będziemy mieli ciągły ambaras gdzie i jak okazy nasze pomieścić? Czyż powodzenie naszych mnożących się z rokiem każdym przeróżnych zjazdów, rozbijać się ma o brak dostatecznego i dogodnego pomieszczenia. Gorąco wzywam Panów, przystępujcie licznie do Domu Przemysłowego, składajcie grosz ten nie na ofiarę, bo grosz ten nie ginie — dorzucajcie po cegiełce do wspólnego gmachu — chodzi o dźwignięcie nas wszystkich — chodzi o przemysł a w nim nasza przyszłość. Poprzyjcie usiłowania szlachetne i bezinteresowne, nie tylko czynem ale słowem obojętnych zachęcając a pracując gromadą, sfornie i zgodnie, pracując gorliwie i wytrwale, możemy się oddać nadziei, że Bóg pracy naszéj pobłogosławi i że przy następnym zjeździe przemysłowców powitamy w murach własnego „Domu Przemysłowego.“

Pan Marszałek zapytuje mówcy, czy i gdzie można zapisywać się do poleconéj przez niego Spółki, a otrzymawszy odpowiedź, że w biurze informacyjnem każdéj chwili dokonać tego można, oświadczył, że przystępuje sam do Spółki i zawezwał w gorących słowach obecnych, aby poszli za jego przykładem.

Na wniosek marszałka wysłano do Najprzew. ks. Arcypasterza następujący telegram:

„Zebrani uczestnicy Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu składają u stóp Waszéj Arcybiskupiéj Mości wyrazy najgłębszéj czci i synowskiego uszanowania.“

W czasie zebrania przybył także na salę ks. kanonik Pędziński, którego powitano gromkim okrzykiem niech żyje!

Pomimo niepewnéj pogody zabawa na Miasteczku udała się wyśmienicie. Dorożkami, pieszo, łódkami przez Wartę dążyło wszystko, co żyło do ogrodu Strzeleckiego. Tu panował ścisk wielki, ale porządek był wzorowy. Bawiono się ochoczo i wesoło. Do poloneza, którego prowadził p. szambelan Cegielski, z panią dr. Jarnatowską, stanęło przeszło 400 par (bez przesady)!

Pierwszy dzień Zjazdu robił bardzo korzystne wrażenie.

Ziemie Polskie.

* ***Lwów***, 7 sierpnia. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłosila program podróży cesarza Franciszka Józefa. Wedle tego programu cesarz przybędzie dnia 30 bm. rano do Oleszyc, a po południu do Lwowa, gdzie zostanie uroczyście przyjętym. Wyjazd do Hr mowa został ustanowiony na dzień 2 września.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 7 sierpnia. Na cześć cesarza odbył się w piątek obiad dworski w zamku Osborne. Oprócz królowéj wzięli w nim udział ks. Counaught, książę i księżna szlezwicko-holsztyńska, niemiecki ambasador w Londynie, hr. Hatzfeldt, oraz inni członkowie ambasady, świta cesarska i kilka znakomitości angielskich. Jacht cesarski „Meteor“ wziął także w piątek udział w wyścigach wodnych i tym razem znowu stanął pierwszy u celu, lecz wedle zasad wyścigowych musiał udzielić najbliższej łodzi 29 handicapu, przeto ta ostatnia odniosła pierwszą nagrodę. Cesarz podobno w pierwszych dniach września udaje się do Szwecyi, aby stósownie do zaproszenia króla Oskara, wziąść udział w polowaniach na łosie.

— *Socyalno-demokratyczna* „Volkstribüne“ przestanie — wedle informacyi „Berl. Ztg. — niebawem wychodzić. Przed sejmikiem w Erfurcie była ona organem „młodych,“ przystąpiła wprawdzie potem do uchwał erfurtskich, ale mogła uchodzić tylko jako organ, stanowiący przejście od starych do młodych. Pismo to znika z widowni dziennikarskiéj, ponieważ żąda bezustannie subwencyi i, jak to nawet przyznają w sferach socyalno-demokratycznych, nie odpowiada właściwym potrzebom.

— „*Hamb. Nachr.*“ piszą: Były kanclerz był zawsze tylko za równowagą obydwóch potęg konstytucyjnych, za koroną i parlamentem. Nie można układać ogólnego przepisu o odpowiedniem rozdzielaniu władzy między ministerstwo a parlament na wszystkie czasy. Jeżeli minister pełni swój urząd bez zarzutu, to kraj potrzebuje mniejszego wpływu parlamentarnego, a obyć się może bez niego zupełnie, jeżeli rząd jest doskonały. Potrzeba parlamentarnego współpracownictwa stoi w odwrotnym stosunku do poglądu każdorazowych kierujących mężów stanu. Przy wytrawnem kierownictwie ministeryalnem może kraj prędzéj obyć się bez parlamentarnéj powagi i jéj poprawek, aniżeli przy braku rozumnéj administracyi.“

Cholera.

Z polecenia królewskiéj rejencyi urządzono tu lekcye nauki o czyszczeniu mieszkań, budynków, garderoby itp. ze względu na cholerę. Pierwsza taka lekcya o desinfekcyi odbyła się w tutejszym lazarecie zeszłéj soboty. Radzca medycynalny, pan dr. Géronne wystąpił z temi wskazówkami w obec licznie zebranych urzędników policyjnych, straży ogniowéj, dozórców lazaretowych i innych osób prywatnych.

Z Warszawy donoszą, że dotychczas nie sprawdzono tam ani jednego wypadku, któryby był zbliżony do cholery. Panuje tylko tyfus i dysenterya. Najbliższym punktem Warszawy, w którym pojawiła się cholera, jest Charków. W ogóle przypuszczają, że epidemia ominie Królestwo, szerzy się w kierunku na północ, i to słabnąc coraz bardziéj.

Według raportów urzędowych, wybuchła cholera w Jarosławiu rosyjskim, gdzie na 7 chorych 2 umarło. W gubernii tambowskiéj zapadło na cholerę 181 osób, z tych 39 umarło.

W drugiéj połowie lipca przewieziono do Rosyi przez Królewiec 132,140 kilo kwasu karbolowego.

Petersburg, 6 sierpnia. Wedle urzędowych doniesień, w gubernii kostromskiéj zachorowało ponownie kilka osób na cholerę. W mieście Jekaterinadar zachorowało dnia 4 sierpnia 22 osoby, umarło 14. W całym kraju kubańskim zachorowało 430 osób, umarło 184. W Moskwie zachorowały do 5 b. m. 24 osoby, umarło 10.

Moskwa, 6 sierpnia. Naczelnik miasta podaje do wiadomości, iż cholera wystąpiła w Moskwie. W mieście zachorowały 4 osoby, a umarły trzy. W centralnem więzieniu zachorowały 22 osoby, a umarło 6.

W Perowie koło Moskwy zachorowało 5 osób, umarły 3.

Petersburg, 6 sierpnia. Wedle urzędowego sprawozdania, cholera wybuchła w Jarosławiu; zachorowało 7 osób, umarły 2. W gubernii tombowskiéj zachorowało 181 osób, umarło 39.

Petersburg, 7 sierpnia. Donoszą, że w Niżnym Nowogrodzie zapanowało więcéj spokojne usposobienie ludności.

Wiedeń, 6 sierpnia. Gremium wiedeńskich właścicieli hoteli ogłasza, że pozbawioną jest wszelkiéj podstawy pogłoska o rzekoméj uchwale, iż nie będą przyjmowali podróżnych z Rosyi.

Teheran, 6 sierpnia. Cholera pojawiła się tu. Przedwczoraj było 14, wczoraj 25 wypadków śmierci.

Berno, 6 sierpnia. Urzędownie donoszą, że nieuzasadnione są doniesienia dzienników, jakoby w Trebitsch dwie osoby umarły na cholerę swojską.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 8 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: tajnemu radzcy budowniczemu Lorenzowi, referującemu radzcy w ministerstwie dla robót publicznych i fizykowi tajnemu radzcy med. dr. Winckel w Mülheim order czerw. orła III klasy z wstęgą.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Walne zebranie*** delegatów Kół Spiewackich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem odbyło się w sobotę, dnia 6 bm. w Hotelu Francuzkim wieczorem o godz. 8, które pod roztropną laską prezesa Związku Kół Spiewackich Polskich w Poznańskiem, pana mecenasa Czypickiego z Koźmina bardzo korzystnie na rozwój Towarzystw Spiewackich, dotychczas zbyt mało z strony inteligentnego społeczeństwa naszego popieranych, oddziałać powinno.

Stósownie do ostatniéj odezwy w dziennikach z dnia 27 lipca rb. stawiło się piętnastu delegatów i to:

z Koła Spiewackiego	Polskiego	w Poznaniu	trzech
„	„	w Wągrowcu	jeden
„	„	w Miłosławiu	jeden
„	„	w Koźminie	jeden
„	„	w Ostrowie	dwóch
„	„	w Odolanowie	dwóch
„	„	„Lutnia“ w Kościanie	czterech (włącznie z zastępcami)
„	„	w Jarocinie	jeden,

którzy legitymacye od swych zarządów na ręce Prezesa Związku złożyli. Oprócz tego jako niewylegitymowani byli obecnymi: prezes Towarzystwa Spiewackiego „Halka“ w Jeżycach oraz prezes i jeden z członków Towarzystwa Spiewackiego „Halka“ w Bydgoszczy.

Do Związku przystąpiły następujące Kółka: poznańskie, inowrocławskie, bydgoskie, gnieźnieńskie, koźmińskie, ostrowskie, odolanowskie, kościańskie, pniewskie, miłosławskie, jarocińskie oraz jeżyckie. Wągrowieckie Kółko zdeklarowało się przystąpić do Związku pod warunkiem, że zwolnione będzie od opłaty składki rocznéj, czego jednakże Walne Zebranie nie uwzględniło, udzielając tylko prolongacyi aż do 1 kwietnia p. r. Koła Spiewackie w Wrześni, Nakle, Sremie i Grodzisku natomiast z powodu niekorzystnych stosunków finansowych, odroczyły przystąpienie swoje do Związku na późniéj.

Koła śpiewackie, mające siedzibę po za granicami Księstwa Poznańskiego, nie mogące należeć z tego powodu do Związku, mogą figurować przy Zjazdach tylko jako goście. Czwarty punkt porządku dziennego, traktujący o stósunku Kół śpiewackich do społeczeństwa naszego i do prasy, podał sposobność panu przewodniczącemu do gorącego zachęcenia inteligencyi naszéj, dość licznie na walnem zebraniu reprezentowanéj, aby zajęła się sprawą śpiewu polskiego, dziś tak bardzo nie tylko pomiędzy młodzieżą, ale co gorsza pomiędzy dziećmi zaniedbanego.

Sprawa utworzenia jednolitych ustaw dla wszystkich Kół śpiewackich została przez zgromadzonych z wszelkiem uznaniem popartą i oddaną panu Syndykowi Związku do ewentualnego załatwienia.

Jako miejsce przyszłego walnego zjazdu śpiewaków polskich uchwalono miasto Krotoszyn ewen. Gniezno.

Kwestya wydawnictwa śpiewnika wywołała bardzo długą dyskusyą tak ze strony delegatów bydgoskich jak i ze strony dyrektora technicznego Związku. Po wzajemnéj jednakże wymianie zdań w tym względzie, oraz powzięciu jednomyślnego zapatrywania się, oddano całą tę sprawę wydziałowi do załatwienia.

Wniosek delegata wągrowieckiego, aby w przyszłości walne zebrania delegatów zwoływane bywały tylko w niedzielę lub święta, jako w dni najodpowiedniejsze, poparty przez ogół zgromadzonych, zakończył obrady; poczem pan przewodniczący posiedzenie solwował.

Związek Kół śpiewackich polskich w W. Księstwie Poznańskiém.

* **Z powodu braku miejsca** bliższe szczegóły o cholerze panującéj w latach od 1831—1873 roku, zestawione przez dr. S., podamy jutro.

* **Saski książę Jerzy**, jenerał-feldmarszałek i jeneralny inspektor II inspekcyi armii przybędzie tu 12 b. m. o godzinie 5 minut 44 po południu.

* **Pan dr. Stan. Jerzykowski** powrócił dzisiaj z swéj podróży.

* **Pana radzcę dr. Wicherkiewicza** zastępuje w jego nieobecności pierwszy jego asystent.

* **Szkólne** w tutejszéj szkole przygotowawczéj wspólnéj dla gimnazyum św. Maryi Magdaleny i dla gimn. Fryderyka, zostanie od 1 paźdz. r. b. podwyższone o dziesięć m. rocznie, a więc z 80 m. na 90 m.

* **Żydów** uciekających z pod rządu rosyjskiego do Poznania, ma obecnie być więcéj aniżeli dawniéj. Prawdopodobnie przed cholerą uciekają. Tutejsza policya oddaje ich do desinfekcyjnego zakładu, a potém wydala za granicę.

* **Meteor**, ktory w zeszłym tygodniu spadł w Wiskitnie, w powiecie bydgoskim, miał wielkość głowy dziecięcéj. Upadł on w jęczmień na polu i popalił go w około miejsca, na które spadł. Wrył on się głęboko w ziemię.

* **Fałszywe** dwumarkówki ukazały się w Bydgoszczy. Są one lżejsze od prawdziwych.

* **Dębowa łąka**, w powiecie brodnickim, którą kupiła komisya kolonizacyjna, przeszła w tych dniach pod zarząd fiskusa.

* **Nytych** 6 sierpnia. W czwartek w nocy zamordowano w sąsiedniéj wiosce Pręgnowie starszą już niewiastę Faust, a jéj siostrę zraniono tak ciężko, że lada chwilę życie zakończyć może. Zbrodniarze weszli przez okno i po dokonanéj zbrodni zrabowali dużo rzeczy. — Policya aresztowała w Elblągu niejakiego Kalinę i jego konkubinę, jako podejrzanych o popełnienie téj zbrodni. Zdaje się, że ten napad wykonało jeszcze dwóch innych ludzi, których policya także śledzi.

* **Teatr polski w Copotach.** Jutro we wtorek 9 sierpnia obraz ludowy „Wigilia św. Andrzeja“, komedya „Przewodnik zakochanych“ i operetka „Bęben“.

* **Lwów**, 6 sierpnia. „Dziennik Polski“ donosi o usiłowanem podpaleniu składów wojskowych przedmiotów transportowych przy dworcu kolejowym. W nocy ze środy na czwartek zrobiono w podmurowaniu wyłomy celem wzniecenia ognia wewnątrz. W jednym wyłomie znaleziono dwie flaszki z rurką do lontu, napełnione niezbadaną dotychczas cieczą. Śledztwo energiczne jest w toku.

* **Pożar** w Rynarzewie, o którym donosiliśmy, pozbawił 50 osób mieszkania, a szerzył się z taką gwałtownością, że ani wszystkiego bydła i trzody ocalic nie było można. Spaliła się krowa, 18 sztuk świń i niemało drobiazgu.

* **Powłoki i loki** nad czołem wyszły już w Paryżu z mody.

Kalendarz.

We wtorek 9 sierpnia św. Romana m.
W środę 10 sierpnia śś. Wawrzyńca m. i Bogdana w.
W czwartek 11 sierpnia św. Zuzanny p. i m.
W piątek 12 sierpnia św. Klary p.
W sobotę 13 sierpnia św. Hipolita m.
W niedzielę 14 sierpnia śś. Euzebiusza i Dymitra.
W poniedziałek 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P.

Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zachód o g. 7 m. 37.
Wschód słońca o g. 4 m. 34. Zachód o g. 7 m. 35.
Wschód słońca o g. 4 m. 36. Zachód o g. 7 m. 33.
Wschód słońca o g. 4 m. 37. Zachód o g. 7 m. 31.
Wschód słońca o g. 4 m. 39. Zachód o g. 7 m. 29.
Wschód słońca o g. 4 m. 41. Zachód o g. 7 m. 27.
Wschód słońca o g. 4 m. 42. Zachód o g. 7 m. 25.

Ostatnie wiadomości.

W wydziale dla spraw organizacyi Tow. przemysłowych przeszedł wniosek ks. Patrona Stychla, ustanawiający na przyszłość peryodyczne zjazdy prezesów Tow. przemysłowych. Bliższe wiadomości z wszystkich trzech wydziałów podamy jutro.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 sierpnia.

BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, hr. Mielżyński z żoną z Chobienic, hr. Bniński z familią z Samostrzela, Taczanowski z żoną z Naramowic, Zakrzewski z synem z Baranowa, baron Chłapowski z Szołdr, Turczyński z Galicyi, hr. Potocki jun. z Galicyi, Danielewski z Torunia, dr. Skarzyński ze Spławia, Biegański z Łukowa, dr. Kosowski z Kostrzyna, Urbanowski z Kostrzyna, Jagodziński, Ratajczak, Pniewski, Tilzner i Duszyński z Gostynia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Taczanowski z Szypłowa, Poncet ze Szpandawy, Hehrig z Żabikowa, Pohl z Żabikowa, Sienicki z żoną z Rawicza, Czypicki z Koźmina, Gutschmidt z Wirów, pani Sponnagel z Goehren, Zboralski z Pleszewa, Puławski z Kaliskiego, Wawrzyniak z Antonina, Vogel z żoną z Oleśnicy, Lipczyński z Drezna, Fischer z Nisy, dr. Przybyszewski z Inowrocławia, landrat Kühn z Wrześni Waliszewski z Berlina, Srednicki z Wągrówca, Sudau z Krotoszyna, Mielęcki z Oporowa, pani Korybut Daszkiewicz z Litwy, Hackewitz z Lignicy, Reichmeister z Lignicy, Berge i Herrndorf z Lignicy, Sobiejewski z Kałuży, panna Ojek z Dąbrówki, Kaniewski, Starczewski, Mikołajczak, Hoffmann, Reiter, Rak, Jackowski i Walczak z Krotoszyna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ossowski z Najmowa, Grądzielewski ze Sremu, Palędzki z Torunia, dr. Binder i Krywult z żoną z Galicyi, dr. Borowski, dr. Urbanowicz, Robiński, Radecki i Nawrocki z Krotoszyna, Łaszczyński z Berlina, Nowicki z Chełmna, Lewandowski, Suligowski i Czechowicz z Bydgoszczy, Miśkiewicz z Ponieca, Niziałek, Maćkowiak i Bzyl z Krobi, Grossmann z Obornik, Piątkowski z Gostynia, Janowski z Gniezna, Różyński z Tarantu, Bukans z Poznania, Zerning z Finsterwalde.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen.. z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Karol Stolper,
Zakład wewnętrznego urządzania kościołów,
Zakład malarski i dekoracyjny,
Założony 1858. **w Nisie (Neisse)** Założony 1858.
poleca się, oparty na najlepszych poleceniach **Przewielebnemu Duchowieństwu,** jako i Panom **Architektom** i **Dozorom kościelnym.** (1841)
Rysunki i kosztorysy gratis i franko.

Dwa razy dziennie
świeże pieczywo
do **kawy, herbaty i wina.** (218)
Wielki wybór **ciast deserowych.**
Torty
w rozmaitych **gatunkach i kształtach** przekładane dobremi marmeladami i z **piękną dekoracyą.**
LODY
w **puszkach, owocach** lub innych **formach** kremy budyngi etc poleca
Cukiernia i fabryka cukrów i czekolady. **A. W. Żuromski** POZNAŃ, Ulica Bismarka 8/9. Wiedeńska Kawiarnia. Ogród.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

Do zaprawy owoców
szkła hermetyczne
oraz **zwyczajne**
w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr** (178) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

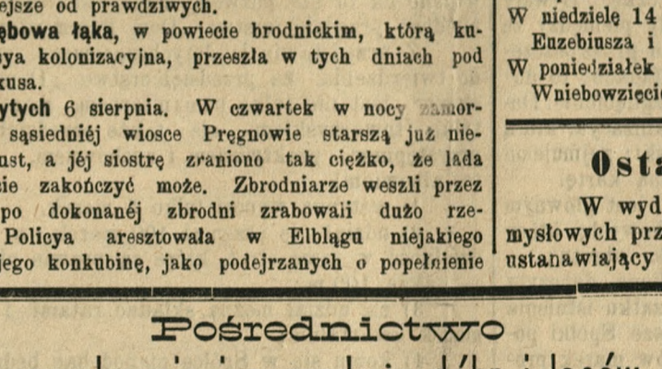

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (615)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

J. SCHMIDT w Grodzisku
poleca się do **wykonywania wszelkich prac w zakres lakiernictwa wchodzących**, przyjmuję także **wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie** ręcząc za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

Pługi stalowe uniwersalne
oryginalne Rud. Sacka z automatycznem prowadzeniem
Pługi dwuskibowe
patent Schwarza z Berlinka, konstrukcyi z r. 1892, na trzech kołach z momentalnem przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (126)
Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz Rycerska ulica nr. 16
o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.

Żywot ś. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościoła, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, odznaczające się pięknością stylu, jasnem i wielce zajmującem opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącéj się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnéj 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pomniki i nagrobki
krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza
do ogrodzeń grobów, polecają (172)
S. Michalski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Kąpiele morskie i solankowe
w Kolbergermünde (Kołobrzeg).
Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.
Hotel Victoria z pensyonatem
nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)
Właściciel **G. W. Knuth,**
długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Szory, szlejki, półszorki.
Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk, **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)
J. Szumnarski, siodlarz i rymarz
w Śremie.

E. BONIN w Koronowie
poleca swój
SKŁAD TRUMIEN
z drzewa sosnowego, dębowego i z **metalu,** w wyborze największym po cenach najniższych. (268)

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Opuścił prasę nasz **nowy cennik hurtowny ilustrowany artykułów odpustowych i jarmarcznych** i takowy przesyłamy odwrotnie, **lecz tylko sprzedającym.**
S. Bendlewicz i Sp.
(121) Pleszew,
Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Szanownym Rodzicom
donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Korepetytor stale w domu. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców. (248)
Ludwika Szafarkiewicz.

Gospodyni
z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Kand. fil.
znajdujący się chwilowo w krytycznem położeniu, poszukuje korepetycyi lub wogóle jakiegokolwiek zajęcia. Udziela także lekcyi języka rosyjskiego. — Łaskawe oferty sub **M. B. 256. do Eksp. Kur. Pozn.**

Organista
żonaty, młody, biegły w swym zawodzie, posiadający chubne zaświadczenia, znający przytem rzemiosło, szuka miejsca od każdego czasu. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **B. Z. 246.**

Akademik
przyjmie obowiązki **nauczyciela domowego** na wsi przez sierpień, wrzesień i październik. Łaskawe ofety pod lit. **X. Z. 269.** w **Eksp. Kuryera Pozn.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.
Zaprzysiężona 18+7
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacye.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.